

Wiele ich łączy: piłkarska ścieżka, numer koszulki, spokojny i nieśmiały charakter, opaska kapitana, decyzja o związaniu całego życia z jednym miastem i jedną drużyną. Największą różnicą jest chyba to, że jeden tylko marzył o mistrzostwie świata i scudetto, drugi zaś to marzenie zrealizował. Giuseppe Giannini i Francesco Totti - dwie legendy Romy. Oto il Capitano w oczach il Principe.

Mówiąc o piłkarskim rozwoju Tottiego, Carlo Mazzone stwierdził, że zasługami musi się podzielić z dwoma osobami: panią Fiorellą, mamą Francesco, oraz Giuseppe Gianninim. "Il Principe był wzorem kapitana" - powiedziała. Jakie wrażenie robią na Panu te słowa?

GG: [w głosie słychać zakłopotanie - od red.] Cóż, na pewno sprawiają przyjemność... Myślę, że moim obowiązkiem była pomoc takiemu chłopakowi jak Francesco. Wiem, co się czuje, stawiając pierwsze kroki w pierwszej drużynie. Nie jest łatwo wejść do niej i potrzebne jest tutaj zaangażowanie całego zespołu. Dziękuję Mazzone za piękne słowa, ale trzeba koniecznie przypomnieć, jaka wiele zrobiła cała grupa, a nie tylko ja w roli kapitana.

Wiele cech, piłkarskich i ludzkich łączy Francesco Tottiego oraz Giuseppe Gianniniego. Zawodowa droga rozpoczęta z sercem pełnym miłości do żółto-czerwonych barw, ale też raczej introwertyczny i zdystansowany charakter. Widział Pan odbicie samego siebie w siedemnastoletnim Tottim?

GG: Tak, pod wieloma względami. Jak ja jest rzymianinem i romanistą i pozwolił mi cofnąć się myślą o całe lata. Może podobieństwo naszych charakterów ułatwiło nasze relacje, ale też wejście Francesco do drużyny "dorosłych". My, starzy, musieliśmy znosić i podnosić tego chłopca...

Na boisku robił triki i zagrania, na które patrzyło się z otwartymi ustami. Ale narażają cię one również na ryzyko wpadki. Musieliśmy nauczyć się akceptować te grzeszki wynikające z pewnego niewinnego tupetu, który wynika z młodego wieku, i nie ulegać pokusie brutalnego wyhamowania jego talentu. Ale czuliśmy też, że musimy umieć go wysłuchać i pomóc mu stać się jednym z naszych. A on okazał się naprawdę wspaniały poprzez swoją dyspozycyjność i poważne podejście do zawodowej piłki nożnej. To poważne traktowanie gry to zresztą jedna z najlepszych cech Tottiego także dzisiaj.

Z technicznego punktu widzenia, jaka umiejętność Tottiego jako pierwsza Pana uderzyła?

GG: Wspaniałe uderzenie. Nawet dzisiaj trudno jest znaleźć siedemnastolatka o porównywalnej sile i precyzji strzału. Ale także jego fantazja, która nigdy nie jest celem sama w sobie, ale służy efektywnej grze.

Najbardziej widoczny w tamtym czasie defekt?

GG: Na początku był mało zwrotny. Nie grał zbyt szybko, a to mu nie pozwalało w pełni wyrazić własnego potencjału. Powiedziałbym także, że problemem było

uderzenie głową, w czym jednak potem bardzo się poprawił. Od razu przychodzi mi do głowy bramka strzelona przeciw Regginie na Olimpico. Została anulowana, ale widać już było precyzję i umiejętność, jakimi się dziś wyróżnia.

A co zostało do dziś defektem tego mistrza?

GG: Trudno mi wskazać jakiś element techniki, który można skrytykować. Ale mogę powiedzieć jedną rzecz: oglądam wszystkie mecze Romy i jestem w stanie, już od pierwszej zagranej piłki, stwierdzić, czy Francesco ma dobry dzień, czy nie. Znam go jak niewielu ludzi i po kilku drobnych gestach umiem wyczuć, czy to będzie w jego wykonaniu wielki mecz.

To tajemnica?

GG: To nie tajemnica. Ja to po prostu dostrzegam. Trudno to wyjaśnić i opisać.

Giannini i Totti: zmiana warty, sztafeta. Najpierw koszulka z numerem 10, potem opaska kapitana. Niektórzy byli przekonani, że Totti pójdzie za swoim idolem także na ścieżce taktycznej. Obaj zaczynaliście za napastnikami, ale podczas gdy Pan stał się reżyserem gry grającym nieco z tyłu (dzięki intuicji Mazzone), to Francesco został napastnikiem.

Dlaczego?

GG: Różnica jest przede wszystkim fizyczna. Gdy kończyłem karierę, piłka nożna, inaczej niż, gdy zaczynałem, była bardziej atletyczna i siłowa. Do tego należy dodać fakt, że - choć obaj jesteśmy technicznie utalentowani - moja gra była bardziej liniowa, geometryczna, co z czasem uzasadniło moje cofnięcie się na boisku. Francesco ma więcej fantazji, jest nieprzewidywalny, co może mieć decydujące znaczenie w pobliżu bramki w przypadku ostatniego podania albo strzału. Jego wyczucie bramki jest na pewno większe od mojego. Wybór Mazzone pasował do cech nas obu, ale wiadomo, że Carletto jest w tym mistrzem.

Co znaczy związać swoje życie z jednym miastem, drużyną i kibicami?

GG: To powód do dumy dla całego miasta. Dla kibica czymś wspaniałym jest świadomość, że, nawet jeśli zespół nie walczy o najwyższe cele, jest w nim mistrz - ponieważ Totti jest absolutnym mistrzem, którego chciałaby u siebie każda drużyna - który decyduje się reprezentować twoje barwy i bronić ich z sercem, wolą walki oraz klasą. A kiedy w zamian za to otrzymujesz bezwarunkową miłość, to zrezygnowanie z wielkiego uznania czy sukcesów wcale ci nie ciąży. W dodatku, jeśli tym miastem jest Rzym, to jak mógłbyś żałować dokonanego wyboru?

Bezwarunkowa miłość kibiców do Tottiego. Powszechne uczucie.

Praktycznie niemożliwe jest znalezienie sprzecznych opinii o Francesco.

Pan, choć uznawany powszechnie za wzór kapitana zdolnego wcielić ducha prawdziwego kibica, miał zarówno wielbicieli, jak i przeciwników. Dlaczego Giuseppe Giannini dzielił kibiców, a Francesco Totti ich łączy?

GG: Zabrakło mi wyników, które Francesco wywalczył ze swoją Romą. Kiedy w Rzymie zdobywasz scudetto, to na zawsze zapisujesz się w historii. Poza tym Totti

jest piłkarzem należącym tylko do Romy, więc słusznie, że się o niego dba i uważa za symbol. Ja nie miałem takiego szczęścia. Możliwość walki o scudetto u boku takich graczy jak Cafu, Batistuta, Emerson, Candela i Montella to jedno, a sezony, w których najwyższą ambicją - przy całym szacunku dla graczy, którzy jak ja walczyli i męczyli się dla tych barw - jest walka o miejsce w Uefa to drugie. Widać różnicę.

Tak było w Romie. Ale w reprezentacji obaj osiągnęliście wiele. Jak to możliwe?

GG: Myślę, że moje powodzenie w reprezentacji wynikało z zaufania, jakie pokładali we mnie koledzy oraz trener Azeglio Vicini, który zdecydował się postawić na cały blok ze swojej kadry under 21 i nagroził mnie, Zengę, Viallego, Manciniego i Donadoniego. Utalentowana grupa, która pokazała, że ma mocny kręgosłup i potrafiła zademonstrować swoje talenty także w dorosłej kadrze. Nie chcę jednak powiedzieć, że Totti nie miał takiego zaufania. Ale na pewno brak tożsamości drużyny sprawił, że kolejni szkoleniowcy musieli liczyć głównie na numer 10, zamiast wspierać jego klasę. Wtedy jest jeszcze trudniej. To nie jest przypadek, że najlepsze doświadczenie Tottiego w Squadra Azzurra to dotarcie Włoch do półfinału w Mistrzostwach Europy przeciw Francji [wywiad miał miejsce jeszcze przed MŚ 2006 - od red.]. Uderzenia Tottiego wspierały wtedy Włochy, ale do wygranej trzeba było, żeby to wsparcie było odwzajemnione.

Kariera Gianniniego zamyka się w epoce Violi. Kariera Tottiego zbiega się z początkiem epoki Sensich. Jednocześnie obie te kariery naznaczyły w pewien sposób dwa okresy rodzinnych rządów w AS Roma. Jakie znaczenie ma taka symbioza?

GG: Wielkie. Kiedy stajesz się kapitanem Romy, jesteś bardzo cenny także dla kierownictwa klubu. Uosabiasz jego wizerunek na boisku i wyrażasz jego filozofię w szatni. Stajesz się jego reprezentantem w 100%, to jest niezwykle przyjemne w pięknych chwilach, ale też wymaga delikatności w momentach trudnych. Ja przeżyłem schyłek epoki Violi, a Francesco trudności Sensich i nie porzucił swojego statku. Jak prawdziwy kapitan.

Totti przejął pałeczkę po Gianninim. A kto będzie następcą Tottiego?

GG: De Rossi. Nie pod względem taktycznym oczywiście. Ale Daniele jest wcieleniem młodego rzymianina, który potrafił wywalczyć sobie pozycję w wielkim piłkarskim świecie i umie nieść w sercu i okazywać na zewnątrz miłość do tych barw. Miejmy jednak nadzieję, że pojawi się w przyszłości także ktoś, kto będzie potrafił wypełnić pustkę na boisku, kiedy Totti zakończy karierę.

Tym kimś mógł być Cassano, ale nie będzie...

GG: Totti próbował odegrać w relacjach z Cassano taką rolę, jaką ja odegrałem w relacjach z nim samym. Nie uzyskał upragnionych wyników, ale nie zawsze to wina nauczyciela. Konieczna jest chęć do nauki, której muszą towarzyszyć inteligencja i skromność. Trzeba umieć być dobrym uczniem.

Autor: kaisa